GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 27 Dnia 4 lipca 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Sprofanowanie świętości narodowej

W listopadzie roku ubiegłego delegacja Kościoła Marjawitów pod przewodnictwem Naczelnego Biskupa, po złożeniu ziemi z pod płockiej Świątyni na Sowińcu—zwiedzała Wawel i groby królewskie, oddając hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego. Wrażeniu, jakie po zwiedzeniu Wawelu wyniosła, dała wyraz w grudniowym 49 numerze „Głosu Prawdy".

Oto, co między innemi pisaliśmy wówczas, a co obecnie wobec zdarzenia, o którem cała Polska mówi z oburzeniem, pozwalamy sobie przypomnieć.

„Jaka rzewność, jakie wzruszenie ogarnia Polaka nieotrzaskanego z widokiem i bezpośredniem zetknięciem się z tyloma świętościami narodowemi. Myśl i uczucia uchodzą gdzieś w przeszłość. Teraźniejszość znika, kurczy się, maleje... Ale gdy się człowiek rozejrzy na wszystkie strony, gdy wszystko wypatrzy, zajrzy w każdy kącik — wypełza jakaś zmora, poczyna go dręczyć myśl, która psuje wrażenie, pozbawia czaru i wprawia w stan smutku i przygnębienia. *Oto wszędzie wyciąga się jakaś ręka, która świętości narodu zagarnia dla siebie, profanuje i zdaje się je lekceważyć.*

Pamiątki te nie są własnością narodu — są własnością ludzi obcych mu duchem i sercem, *wrogo nieraz ustosunkowanych do tych najdroższych skarbów narodowych.*

Gospodarzami, właścicielami, rozporządzającymi tem bogactwem wieków, są członkowie międzynarodowej organizacji, która nic wspólnego z *narodem mieć nie chce i nie może........* Kraków — ten narodowy relikwiarz — jest stanowczo okupowany jeszcze przez jakiś obcy zabór, który właściwych gospodarzy nie dopuszcza do głosu."

Tak pisaliśmy zaledwie pół roku temu, nie przewidując, że to, co nas oburzało i bolało, a co wypowiedzieliśmy z taką oględnością, nie nazywając rzeczy po imieniu, cały naród wypowie w najwyższem oburzeniu i upomni się o swoją własność. Stała się istotnie rzecz niesłychana: Metropolita ks. Sapieha, „gospodarz Wawelu" bez zgody Wydziału Wykonawczego naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, bez wiedzy najbliższej rodziny i wbrew wyraźnej woli p. Prezydenta Rzeczypospolitej przeniósł samowolnie trumnę ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Czynem tym dygnitarz Kościoła obraził uczucia całego narodu i Majestat Rzeczypospolitej, udowodnił, że nie jest obywatelem Rzeczypospolitej, że nie obowiązuje go posłuszeństwo względem Głowy Państwa, że uważa siebie za wszechwładnego gospodarza Wawelu i narodowych świętości.

Znamienne i wielce charakterystyczne jest oświadczenie metropolity ks. Sapiehy, w którem tłomaczy swe stanowisko. Wszystkie pięć racji, jakie przytoczył ks. metropolita dla wytłomaczenia swego czynu, Wydział Wykonawczy, na którego czele stoi p. Prezydent Rzeczypospolitej, napiętnował i rzeczowemi faktami udowodnił, że są niezgodne z prawdą. Najciekawsze jest jednak zdanie, które tłomaczy, jak ks. Sapieha wyobraża sobie swoją rolę i swoją władzę nad Wawelem.

„Jako gospodarz katedry, pisze ks. metropolita, wyrażając zgodę na pochowanie zwłok Marszałka Piłsudskiego przyjąłem zarazem odpowiedzialny obowiązek zapewnienia zgodnie z duchem Kościoła należnego szacunku zwłokom Pierwszego Marszał

ka Polski i złożenia ich na godnem miejscu."

Ks. Sapieha słusznie uważa, że on tylko zapewnić może należny szacunek zwłokom Marszałka i złożenie ich na godnem miejscu, a nie Komitet, z p. Prezydentem na czele.

I czynem swoim dowiódł tego, bo ani komitet, ani Premjer, ani pan Prezyedent Rrzeczypospolitej nie zdołali zapobiec profanacji zwłok, gdy ks. Sapieha zechciał trumnę ze zwłokami przenieść na miejsce, z którego trzeba będzie jeszcze parokrotnie przenosić, zanim te największe relikwje narodu będą mogły spocząć na właściwem miejscu. Ta niemożność zapobieżenia profanacji i „niewykonaniu woli p. Prezydenta Rzeczypospolitej przez obywatela polskiego w sprawie kultu Narodu dla Marszałka Piłsudskiego, fakt, będący obrazą Majestatu Rzeczypospolitej", skłoniła p. Premjera Składkowskiego do złożenia p. Prezydentowi podania o dymisję, której p. Prezydent nie przyjął.

Ale czyż podobne sytuacje nie są wynikiem jakichś absurdalnych stosunków i nigdzie w żadnem państwie niespotykanych szczególnych praw i przywilejów kleru, umożliwiających samowolę i lekceważenie woli Głowy Państwa przez dostojników Kościoła.

Czy normalną jest rzeczą, ażeby naród na czele z najwyższą władzą reprezentującą Majestat Rzeczypospolitej, chcąc wprowadzić szczątki największego na przestrzeni stuleci bohatera i męża stanu do panteonu zasłużonych Polaków, do królewskich grobowców, musiał prosić o pozwolenie dygnitarza kościelnego i był zależny od jego decyzji?

Cóż dziwnego, że potem książe kościoła myśli że jest w wyłącznem władaniu świętości narodowych i że od jego widzimisię zależą i dalsze losy narodowych relikwij.

Taki konflikt z władzami kościoła prędzej czy później był do przewidzenia i takie dobrowolne wyrzeczenie się własności narodowej i oddanie w ręce obce i niepowołane historycznych pamiątek i grobowców bohaterów — jest błędem, który należy naprawić niezwłocznie.

Może ten czyn księcia Sapiechy, który tak oburzył cały naród, przyczyni się istotnie do naprawienia tego błędu i spełnienia jednomyślnych żądań, jakie czytamy w licznych rezolucjach, zapadłych na specjalnych posiedzeniach, zwołanych w tym celu przez różne związki i stowarzyszenia.

Pierwszy zaprotestował w sposób kategoryczny p. Premjer Składkowski, podając się do dymisji, czem zamanifestował swoje niezłomne zasady miłości Ojczyzny i kultu wielkiego Marszałka.

Jednomyślność poglądów z p. Premjerem na samowolę ks. metropolity wyraziła cała rada ministrów. Dalej związek legjonistów polskich, zarządy okręgowe Warszawy i Łodzi, zgłosiły swoją solidarność z p. Premjerem i wyrazy żołnierskiego posłuszeństwa.

Mieszkańcy stolicy zebrani na placu Józefa Piłsudskiego uchwalili następującą rezolucję:

„Byli obrońcy i obrończynie ojczyzny, żołnierze Wielkiego Nieśmiertelnego Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z organizaojami młodzieżowemi, oraz wszystek lud stolicy Najjaśniejszej Rzeczypospoltej Polskiej — wzburzeni do głębi swych serc i sumień niesłychaną samowolą księdza-metropolity Sapiehy, który znieważył majestat Rzeczypospolitej Polskiej i obraził naszą największą świętość narodową — pamięć Wielkiego Marszałka — protestują ze wszystkich sił przeciwko temu postępowaniu księdza.

Zebrani żądają kategorycznie, by Wawel jako Panteon narodowy został oddany we władanie polskim władzom państwowym. Lud stolicy domaga się stanowczo, aby w stosunku do ks. metropolity Sapiehy zostały wyciągnięte wszelkie konsekwencje za jego niecny postępek przeciwko państwu i narodowi polskiemu".

DEPESZA DO PANA PREZYDENTA R. P.

„Byli obrońcy i obrończynie ojczyzny, wierni żołnierze Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz zebrany lud stolicy Polski, oburzeni faktem nieposłuszeństwa ze strony ks. metropolity Sapiehy wobec Głowy Państwa i sprofanowaniem przeżeń najświętszych uczuć narodowych, złączonych z pamięcią Józefa Piłsudskiego — przesyłamy Ci, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, wyrazy głębokiej czci i hołdu jako najwyższemu reprezentantowi majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

DO PANI MARSZAŁKOWEJ A. PIŁSUDSKEJ

„Oburzeni do głębi naszych serc niesłychanym postępkiem metropolity krakowskiego, który ośmielił się przenieść trumnę Wielkiego Marszałka bez zgody i wiedzy jego najbliższej rodziny — zebrany lud stolicy i wierni żołnierze Komendanta ślą Ci, Dostojna Pani Marszałkowo, wyrazy najgłębszej czci i hołdu oraz zapewnienie, iż uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby miłość i najgłębsza cześć dla twórcy odrodzonej Polski rosła z pokolenia w pokolenie".

DO PREZESA RADY MINISTRÓW GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO

„Zebrani obrońcy i obrończynie ojczyzny, oraz lud stolicy Polski, przesyłają Ci Panie Premjerze, wyrazy gorącej podzięki i hołdu za Twe stanowisko, zajęte w obronie naszych najświętszych uczuć.

Wierzymy, iż obronisz Majestat Rzeczpospolitej, oraz boleśnie dotknięty naród polski otrzymają pewne zadośćuczynienie".

Unja polskich związków obrończyń ojczyzny powzięła następującą uchwałę:

„Stanowisko ks. metropolity krakowskiego, ujawnione w pismach zn. 20 22 czerwca b. roku, a zawierające obrazę uczuć całego narodu, zjednoczonego w czci i miłości Wielkiego Marszałka oraz obrazę majestatu Rzeczypospolitej, zmusza nas do najgorętszego protestu i wyrażenia bezwzględnej woli, aby groby wawelskie, będące sanktuarjum narodowym były niezwłocznie wyjęte z pod władzy i zarządu ks. metropolity krakowskiego.

PROTEST SIEROSZEWSKIEGO

Z pośród głosów protestu i oburzenia warto zacytować list prezesa Polskiej Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego, opublikowany w „Dzienniku Porannym".

„Bezprzykładna samowola biskupa Sapiehy musi być surowo ukarana. Wara każdemu od Majestatu Rzplitej i najświętszych wartości narodu.

Zasłonić trumnę Marszałka wartą żołnierską, a biskupa, który ośmiela się lekceważyć wolę Prezydenta Rzplitej, zamknąć w areszcie".

Zasługuje na uwagę rezolucja wiecu, zwołanego w Łodzi przez sfederowane związki obrońców ojczyzny dla zamanifestowania protestu przeciwko samowoli ks. metropolity krakowskiego. Na wiecu obecnych było około 3.000 ludzi.

Rezolucja brzmi:

„Zebrani obywatele Łodzi przez fakt sprofanowania szczątków Wskrzesiciela Państwa Polskiego, które są największą świętością nas b. wojskowych i całego narodu polskiego — i obrazy majestatu Rzeczypospolitej przez niezastosowanie się do woli Jej Prezydenta, która dla każdego obywatela Polski, bez żadnych zastrzeżeń, jest bezwzględnym rozkazem, protestują gorąco przeciwko niecnej i warcholskiej samowoli ks. metropolity, który w swej pysze i zarozumiałości postawił się ponad autorytet państwa i pohańbił relikwię narodową.

Zebrani żądają:

Odebrania skarbnicy pamiątek narodowych na Wawelu z pod władzy biskupów krakowskich i przejęcia przez sam naród,

2) odwołania biskupa Sapiehy z jego stanowiska jako buntownika i warchoła,

3) odpowiedniego ukarania biskupa za bezczelność w opieraniu się woli Prezydenta Rzeczypospolitej i prowokowania uczuć całego narodu polskiego,

4) wzywają sejm i senat do natychmiastowego ustawowego uregulowania spraw, wynikających z uciążliwego dla państwa i narodu konkordatu, w kierunku zapewnienia Rzeczypospolitej suwerenności państwa i uniemożliwienia w przyszłości wtrącania się władz kościelnych do spraw ogólnonarodowych i państwowych,

5) wzywają rząd do dalszej obrony praw i honoru Rzeczypospolitej w walce z samowolą i warcholstwem nieodpowiedzialnych jednostek, rządzących się prawami nam obcemi, nieustalonemi przez nasze władze ustawodawcze. W Polsce obowiązywać może tylko i wyłącznie władza polska i prawa polskie".

Wiec protestacyjny zwołany przez P.P.S. uchwalił rezolucję żądającą zerwania konkordatu i oddzielenia kościoła od Państwa. Rezolucja ta została przyjęta burzą oklasków.

OŚWIADCZENIE PŁK. ADAMA KOCA SZEFA OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Silniejsza niż śmierć miłość żołnierzy do Wo-

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tajne drukarnie[1)]

C. d.

I oto nasi „romantycy" ruszyli w nocy po ową bibułę, wpakowali ją w worki i z tajemniczemi, odpowiednio do chwili minami ruszyli nie drogą, lecz przez płoty i ogrodzenia. Naturalnie skutek był żałosny — psy, zbudzone z drzemki, zaczęły gwałtownie ujadać, ludzie z domów przedmieścia, wypadli i zabrali biednych towarzyszów, jak złodziei, do cyrkułu. Tam sprawę wyjaśniono, lecz rzecz prosta, osadzono niefortunnych romantyków w więzieniu.

Ta tradycja „romantycznych" środeczków rewolucyjnych, zostawiona w spuściźnie głównie przez Narodną Wolę, ciążyła w owe czasy nad ludźmi równie silnie, jak „pozytywny" nastrój umysłów. Pozytywiści, gdy krytykowali „romantyczne" plany, krytykowali je nie „pozytywnie", lecz „romantycznie", biorąc z ubogiej skarbnicy doświadczenia rewolucyjnego różne dziwactwa i śmiesznostki, jak dowody contra temu lub owemu „szerokiemu" planowi, a więc pomiędzy innemi i contra planom drukarnianym.

Dla rozbicia tej tradycji, dla przezwyciężenia tego nastroju potrzebni byli nowi ludzie — romantycy co do planów, pozytywiści co do środków. Takimi okazali się założyciele Polskiej Partji Socjalistycznej, których działalność dla krajowej produkcji bibuły stanowi epokę również dobrze, jak i dla rozpowszechnienia bibuły zagranicznej.

W lipcu (dnia 12) 1894 r. z tajnej drukarni P. P. S. ukazał się pierwszy numer „Robotnika", którego dotąd wyszło 52 numery, t. j. pięć razy więcej w porównaniu z Narodną Wolą, organem najsilniejszej z doby popowstaniowej organizacji rewolucyjnej w państwie cara do niedawnych cza-

Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe" Tom II str. 123—147.

da została głęboko obrażona. Cześć narodu dla pamięci największego w dziejach Polaka została boleśnie dotknięta. Zakłócono bez istotnej potrzeby spokój zwłok nieśmiertelnego Wodza. Przed dwoma laty w dniach wielkiej żałoby zjednoczył się naród, kościół i cały świat cywilizowany w uznaniu jego wielkości i wiekopomnej zasługi. Dziś — w co uwierzyć trudno — samowola osobista jednostki wywyższyła się ponad wolę i prawo rodziny Zmarłego, wojska, którego był twórcą i Wodzem, instytucji odpowiedzialnej dotychczas za otoczenie należytym pietyzmem miejsca jego wiecznego spoczynku. Wola Głowy Państwa została świadomie odrzucona.

Z bolesnem oburzeniem w zupełnej pewności, że daję wyraz uczuciom szerokich rzesz społeczeństwa — zakładam protest przeciw niedopuszczalnemu postępkowi jednostki, naruszającemu głęboki kult narodu dla nieśmiertelnego Wodza.

W. P.

C. d. n.

Wizyta króla Karola w Polsce

Dn. 25 b. m. o godz 17,20 nastąpił wyjazd króla Karola i następcy tronu księcia Michała do Warszawy. Na całej trasie, przez którą dojeżdżali dostojni goście, udekorowane były dworce i przystanki. Na stacji granicznej w Śniatynie wybudowano olbrzymią bramę tryumfalną 27 m. szeroką i 8,30 m. wysoką iluminowaną reflektorami i bogato udekorowaną. Wszędzie powiewają flagi polskie i rumuńskie. Dn. 26 o godz. 6 rano pociąg królewski przybył na stację w Stanisławowie, a o godz. 8,20 do Lwowa, gdzie po raz pierwszy król stanął na ziemi polskiej, wychodząc z wagonu. Król wraz z następcą tronu przeszedł przed frontem zgromadzonych organizacyj, następnie wrócił do wagonu i przy dźwiękach hymnu rumuńskiego, salutując wojsko, które prezentowało broń, odjechał w dalszą drogę. Na wszystkich stacjach gromadziły się tłumy ludności, która przejeżdżający pociąg królewski witała z entuzjazmem. Wojewoda lwowski Biłyk odprowadzał pociąg do granicy województwa lwowskiego.

Punktualnie o godz. 16.30 na dworzec Główny w Warszawie przybył pociąg królewski.

Powitanie króla z p. Prezydentem miało charakter bardzo serdeczny. Niemniej serdeczne było powitanie p. Prezydenta z księciem Michałem. Zkolei powitał króla i następcę tronu Marszałek Śmigły-Rydz.

Wraz z królem przybyli minister spraw zagranicznych Rumunji Wiktor Antonescu, marszałek dworu królewskiego oraz świta.

Po powitaniu król Karol w towarzystwie pana Prezydenta zajął miejsce w samochodzie. W drugim samochodzie zajęli miejsca ks. Michał z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

W chwili ukazania się przed dworcem dostoj-

---

sów. Dotąd jedynie organizacja żydowska Bund poszła w ślady P. P. S. i potrafiła urządzić tajną produkcję bibuły w kraju. Inne organizacje, tak polskie jak rosyjskie od czasu do czasu robią próby w tym kierunku, próby rzadkie z efektem krótkotrwałym. Do takich prób należy „Pochodnia" narodowo-demokratyczna, kilka rosyjskich pisemek rewolucyjnych, wsypujących się zwykle przy trzecim czy czwartym numerze. Druki pochodzenia krajowego dotąd są prawie monopolem P.P.S.

Stąd właśnie pochodzi fakt, że przy wypadkach, obchodzących ogół opinji publicznej, jak przyjazd cara, odsłonięcie tego lub owego pomnika, większe strejki lub poruszenia ludowe — najczęściej daje się słyszeć jedynie głos P.P.S. Inne organizacje — oprócz, jak powiedziałem, Bundu wśród Żydów — nie są w stanie sprostać temu zadaniu, nie są w stanie wypowiedzieć się publicznie z powodu tego lub owego zdarzenia w tym właśnie czasie, gdy zajmuje ono umysły ludzkie.

Fakt istnienia drukarni w kraju, stałe ukazywanie się różnych wydawnictw—„Robotnika" i odezw — wywarł w swym czasie głębokie i silne wrażenie na wszystkich, co czuli jakąkolwiek chęć do walki z uciskiem rządowym.

Wśród sceptyków i „pozytywistów" panowało pewnego rodzaju zdumienie i oczekiwano z dnia na dzień wpadnięcia drukarni w ręce żandarmów. Wśród samych założycieli drukarni „Robotnika" panował taki nastrój, że, jak opowiadał mi jeden z nich, nie oczekiwano, by można było bez wsypy dojść do dwunastego numeru pisma. Lecz bodaj nie omylę się, gdy powiem, że najpowszechniejszem uczuciem był pewnego rodzaju entuzjazm i uznanie dla śmiałego przedsięwzięcia.

Opowiadano mi, że organizacja zecerów w Warszawie zaproponowała w razie braku sił technicznych wybrać z pomiędzy nich ludzi. Dodano przytem, że każdy z nich zgadza się, by mu zawiązano oczy, wsadzono do powozu i odwiązano dopiero w

nych gości zebrane tłumy publiczności rozpoczęły gorącą manifestację, wznosząc okrzyki na cześć króla Karola.

Po chwili orszak poprzedzany przez szwadron szwoleżerów ruszył Al. Jerozolimskimi. Za samochodami jechał również szwadron szwoleżerów, a następnie posuwały się samochody ze świtą rumuńską i polską.

Wzdłuż całej trasy, którą przejeżdżał orszak, tłumy publiczności warszawskie gorąco manifestowały.

Po przybyciu orszaku na dziedziniec zamkowy goście przeszli do apartamentów na drugiem piętrze, gdzie oczekiwała p. Prezydentowa Marja Mościcka. Po krótkiej wizycie p. Prezydent R. P. odprowadził króla Karola do pałacu Łazienkowskiego.

Od wejścia do parku Łazienkowskiego przy Belwederze aż do pałacu szpaler utworzyły oddziały wojskowe.

Orszak królewski wjeżdża w bramę Łazienek i wśród prezentujących broń szpalerów skierowuje się ku pałacowi.

Król Karol i p. Prezydent po powitaniu wchodzą wgłąb pałacu. Na maszt wciągnięty zostaje sztandar królewski. Baterja armat oddaje honorowy salut 101 strzałów armatnich.

Po krótkim pobycie w pałacu p. Prezydent odjechał do Zamku. Opuszczają też pałac Marszałek Śmigły-Rydz i min. Beck.

Członkowie świty odjechali następnie samochodami do pałacyku Myśliwskiego.

O godz. 19.45 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał na Zamku Królewskim wielki obiad galowy a następnie raut na cześć króla Karola i wielkiego księcia Michała.

W obiedzie wzięli udział członkowie Rządu z p. premjerem Sławoj-Składkowskim, marszałkowie senatu i sejmu, członkowie korpusu dyplomatycznego, świta rumuńska i polska, członkowie poselstwa rumuńskiego, oraz zaproszeni goście.

Pod koniec obiadu powstał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który wgłosił przemówienie.

Mowy P. Prezydenta wysłuchali stojąc wszyscy obecni. Po wzniesieniu toastu przez P. Prezyenta na cześć króla Karola orkiestra odegrała hymn rumuński, a obecni na sali Polacy wznieśli okrzyk „Niech żyje".

Bezpośrednio potem król Karol wygłosił również przemówienie, którego też wszyscy wysłuchali stojąc. Po toaście na cześć Polski orkiestra odegrała hymn polski.

Następnie odbył się raut, wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który przeciągnął się do godz. 23.30.

W drodze powrotnej do Łazienek towarzyszył królowi Karolowi p. Marszałek Śmigły-Rydz, ks. Michałowi — gen. Fabrycy.

Koluminacyjnym punktem uroczystości, związanych z pobytem J. K. Mości króla Karola II-go i i ks. Michała w Warszawie, była rewja oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni i oddziałów policji oraz p. w. na polu Mokotowskiem, a następnie wielka defilada w alei Żwirki i Wigury.

Defilada swą wspaniałością i barwnością przewyższała wszystkie, dotychczas oglądane w stolicy.

Przeglądu wojsk, zgromadzonych na polu Mokotowskim, dokonał J. Kr. Mość w samochodzie w towarzystwie P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz J. Ks. Wysokość Michał w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza.

---

drukarni, skąd każdy z nich obowiązywał się nie wychodzić ani na chwilę i nie patrzeć przez okno dla zachowania konspiracji zupełnej. W Dąbrowie, w Hucie Bankowej robotnicy proponowali złożyć w drukarni zaoszczędzone przez siebie dla przyszłego strejku fundusze. Sam na własne uszy słyszałem propozycje towarzyszy, by ich wzięto do drukarni, chociażby do najzwyklejszych posług. Nawet menerzy Narodowej Demokracji, tak wrogo obecnie względem socjalizmu usposobieni, byli nieco podnieceni nadzwyczajnem powodzeniem „Robotnika". Jeden z nich przy rozmowie ze mną w 1896 r. mówił, że „drukarnia wasza i „Robotnik" to nadzwyczajny fakt, wspaniałe zjawisko, którego waszej partji powinszować można". Naturalnie, zapatrywał się on na znaczenie tego faktu w specjalny sposób: „jak to żandarmów wściekać musi!"

W istocie żandarmi wściekali się ze złości i urządzali formalne polowania na nieuchwytnego „Robotnika". Sądząc z ciekawych pamiętników znanego szpiega Wiśniewskiego, wydanych przez P.P.S., żandarmi warszawscy próbowali okłamywać siebie i wyższą władzę twierdzeniem, że „Robotnik" jest wydawany zagranicą, a druki, rzekomo krajowego pochodzenia, są przeszwarcowane z za kordonu. Mądry pułkownik Utgoff znalazł nawet, że papier, na którym wydrukowany jest „Robotnik", zdumiewająco jest podobny do londyńskiego papieru, używanego do zagranicznych wydawnictw P.P.S. Lecz wreszcie musiano się pożegnać z tą iluzją, raz po raz bowiem w numerach „Robotnika" znajdowały się nowiny z dnia wczorajszego, które fizycznie nie mogły tak prędko przebiec granicę i wrócić stamtąd w postaci zadrukowanego papieru.

C. d. n.

Po skończonym przeglądzie dostojni goście udali się na lotnisko wojskowe na Okęciu.

Na lotnisku uszykowane były samoloty, które później brały udział w defiladzie.

J. Kr. Mość dokonał przeglądu sił lotniczych. Przez ten czas wojska zgromadzone na polu mokotowskiem,poczęły przegrupowywać się do defilady.

Wielka defilada wojskowa odbyła się po raz pierwszy w alei Żwirki i Wigury — ulicy, łączącej centrum stolicy z lotniskiem na Okęciu.

Ulice, któremi podążał król Karol rumuński z P. Prezydentem Rzplitej oraz wielki ks. Michał z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, zostały pięknie przybrane flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich.

O godz. 14 prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński podejmował J. Kr. Mość króla Karola i wielkiego wojewodę ks. Michała śniadaniem na ratuszu.

Po śniadaniu na ratuszu J. Kr. Mość król Karol II złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Poczem odjechał wraz z towarzyszącą mu świtą do cerkwi prawosławnej na Pradze.

Po nabożeństwie król Karol i ks. Michał odjechali do pałacu łazienkowskiego.

Jego Królewska Mość udekorował Marszałka, Śmigłego Rydza krzyżem zasługi pierwszej klasy, jednym z najwyższych odznaczeń rumuńskich.

Wieczorem w pałacu bruehlowskim odbył się obiad, wydany na cześć J. K. Mości króla Karola przez p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Po obiedzie król Karol odbył krótki cercle, poczem w towarzystwie P. Prezydenta przeszedł do sali balowej, gdzie przyglądał się tańcom.

Na przyjęciu w m. spr. zagr. obecnych było 800 osób.

Po balu dostojni goście udali się na dworzec, skąd odjechali pociągiem królewskim do Biedruska, na ćwiczenia wojskowe na Poligonie. Jednocześnie odbyła się uroczystość nadania J. Kr. Mości szefostwa jednego z pułków poznańskich.

Król udekorował sztandar pułkowy orderem rumuńskim „Michała Walecznego."

C. d. n.

Lisków

Od dłuższego już czasu na łamach wszystkich niemal pism wieś Lisków zajmuje honorowe miejsce i niema już chyba takiego zakątka w Polsce, gdzieby nie słyszano o tej niezwykłej placówce zbiorowego życia wsi. Wioska ta przed 37 laty była zapadłym kątem, oddalonym o 100 km. od najbliższej stacji kolejowej; a 18 km. od szosy. Ale życie społeczne poczęło się w niej już budzić jeszcze za czasów niewoli, kiedy wszystko trzeba było robić potajemnie, a organizowanie się było połączone z niebezpieczeństwem utraty osobistej wolności, które czyhało na każdym kroku. Żadnych zebrań, żadnej oświaty nie wolno było robić. Garstka jednak ludzi, zgrupowanych wokół swego proboszcza ks. Blizińskiego, potrafiła przezwyciężyć przeszkody, przełamać nieufność gromady i wzbudzić wiarę we własne siły.

Zaczęło się od założenia maleńkiego sklepiku — dzisiejszej wielkiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, który ułatwił jakie takie porozumiewanie się członków, oświecanie ciemnych i budzenie ducha. Po sklepie przyszła kolej na Kasę Stefczyka, która przez 6 lat istniała nielegalnie, gdyż władze rosyjskie nie chciały jej zatwierdzić. Później, kiedy wieś się znalazła w wolnej Polsce, założono spółdzielnię mleczarską, piekarnię spółdzielczą, cegielnię, betoniarnię, młyn, i cały szereg innych instytucyj, jak szkoły, sierociniec i różne zakłady wytwórcze. Rzecz prawie nie do wiary, by w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu z zaniedbanej i opuszczonej wsi stworzyć piękną i nowoczesną wieś, mającą tak wiele pożytecznych, drgających pełnem życiem placówek spółdzielczych, społecznych i kulturalnych.

Wszystko to powstało wspólnym wysiłkiem ludu wiejskiego, pod mądrem i światłem kierownictwem księdza prałata Blizińskiego.

Dziś wieś Lisków święci tryumfy i zbiera zasłużone owoce swej pracy. Z całej Polski zjeżdżają się do Liskowa wycieczki organizowane przez różne związki i organizacje wiejskie, dla zwiedzenia wystawy, którą liskowiacy urządzili na terenie swojej wsi, ażeby wszyscy obywatele Polski przekonali się, co może zdziałać zbiorowy wysiłek i jak polska wieś powinna wyglądać w Polsce odrodzonej. Otwarcia wystawy dokonał pan Prezydent w otoczeniu przedstawicieli rządu z Premjerem Składkowskim na czele.

Poznanie dotychczasowego dorobku wsi oraz uprzytomnienie sobie najpilniejszych jej zadań i potrzeb — to dziś dla społeczeństwa polskiego ważniejsze niż podziwianie różnych przejawów i oryginalności na wystawie w Paryżu. I ten dorobek wsi możemy zobaczyć na wystawie „Praca i kultura wsi" w Liskowie.

Przyjeżdżającego do Liskowa w pierwszym rzędzie uderza ogrom instytucyj liskowskich.

W Domu Spółdzielczym urządzone zostały stoiska Związku Spółdzielni Rolniczych, obrazujące rozwój spółdzielczości rolniczej w Polsce.

Obok Domu Spółdzielczego Państwowy Bank Rolny wykazuje swoje prace dla rolnictwa, a dalej Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wybudował jako okaz całą zagrodę, urządzoną bezpiecznie od ognia.

Na terenach szkoły rolniczej mamy szereg bardzo ciekawych doświadczeń.

Oto na poszczególnych poletkach plony na różnych sposobach nawożenia. Dalej poletka, wykazujące, jak kształtuje się rozwój roślin zależnie od czasu siewu. Widzimy również szereg oryginalnych odmian zbóż i różnych roślin pastewnych. Na większym terenie pokazowo został urządzony sposób zalesienia nieużytków.

Dzięki temu, że wystawa została urządzona na terenie wsi, każdy ze zwiedzających wszystko to, co widzi, może porównać z własną wioską i gminą, a wtedy łatwo zda sobie sprawę, ile pożytecznych rzeczy można osiągnąć gromadzkim wysiłkiem.

To, na co zdobyli się liskowanie, to może zaprowadzić również każda wieś. Wystawa w Liskowie pozwala nam zorjentować się, co mamy robić na własnym terenie, aby nikt nie pozostał w tyle w powszechnem wyścigu pracy, aby jak najlepiej rozbudować gospodarstwo narodowe Polski.

Żeby ze wszystkich tych zadań i możliwości zdać sobie sprawę — wszyscy działacze rolnicy powinni odwiedzić Lisków.

A trzeba się śpieszyć, gdyż wystawa będzie trwać tylko do 4 lipca.

W d. 22 ub.m. zwiedzali wystawę „Praca i kultura wsi" w Liskowie pp. senatorowie i posłowie Rzeczypospolitej Polski. Uroczystym będzie również i dzień zamknięcia wystawy, na który p. marszałek Rydz-Śmigły zapowiedział swoje przybycie.

Z Polski i ze świata

Polska. W całym kraju odbywa się montowanie Obozu Zjednoczenia Narodowego. W poszczególnych powiatach zwoływane są zjazdy powiatowe i powoływane tymczasowe zarządy Obozu. Praca organizacyjna prowadzona jest na dwóch odcinkach: miejskim i wiejskim. W ub. tygodniu odbył się zjazd działaczy wiejskich na Pomorzu. Tymczasowym przewodniczącym odcinka wiejskiego O.Z.N. na Pomorzu został mianowany sen. Serożyński.

Duże zaciekawienie w świecie politycznym wywołał ostatni zjazd „Zarzewia", odbyty we Lwowie. Jest to organizacja, która powstała jeszcze przed wojną, organizacja, która głosiła potrzebę walki zbrojnej o niepodległość Polski. Już przed wojną „Zarzewie" stanowiło i dziś stanowi część obozu Piłsudczyków, od przewrotu majowego dzierżących władzę w Polsce. W obecnym rządzie zasiadają dwaj zarzewiacy: wicepremjer Kwiatkowski i minister Komunikacji Ulrich; również wiele odpowiedzialnych stanowisk w państwie zajmują zarzewiacy.

Wśród rezolucji uchwalonych na ostatnim zjeździe znajdujemy uznanie dla kroku Marszałka Śmigłego Rydza, który „wyciągnął rękę do młodzieży akademickiej". A dalej czytamy: „Zjazd wierzy głęboko w zbawienne skutki podjęcia podobnych kroków w stosunku do mas ludowych i robotniczych i ich przywódców oraz do wszystkich grup politycznych i odłamów społecznych, dla których wielkość Narodu polskiego i potęga Państwa Polskiego jest celem wspólnym". A nieco dalej zjazd w swych rezolucjach stwierdził, że uważa za sprawy pilne i dojrzałe do rozstrzygnięcia: 1) przywrócenie pełnego samorządu, oraz 2) przeprowadzenie zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu i oparcia nowej ordynacji na zasadzie swobodnego ujawniania woli zbiorowej.

Zajścia w Częstochowie. Na tle zatargu osobistego żydowski czeladnik rzeźniczy Josek Pędrak strzelił z rewolweru do tragarza Stefana Barana. Strzał był śmiertelny i Baran padł na miejscu trupem. Na wiadomość o tem zabójstwie doszło w Częstochowie do zajść przeciwżydowskich. Zabójca został osadzony w więzieniu.

Sowiety. Ostatnie wydarzenia w Rosji Sowieckiej potwierdzają fakt, że niema w tym kraju miejsca na opozycję. Przynajmniej nie uznaje jej Stalin i jego grupa. Rozstrzelanie marszałka Tuchaczewskiego i kilku generałów było, jak się okazuje, tylko przygrywką, po której nastąpiła prawdziwa powódź aresztowań wybitnych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, przeważnie członków partji komunistycznej. Ostatnio donoszą o aresztowaniu: Karachana b. ambasadora sowieckiego w Turcji, Rosenberga b. ambasadora w Hiszpanji, Krestinskiego b. ambasadora w Berlinie, Muklewicza wicekomisarza przemysłu wojennego, gen. Haeakera (Hekera) i wielu innych. Wicekomisarz (wiceminister) spraw wewnętrznych Agranow i komisarz handlu zagranicznego Rosenholc zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk. Najwięcej aresztowano w Moskwie, ale prócz tego w więzieniu znaleźli się członkowie rządu republiki białoruskiej, a prezydent tej republiki Czerwiakow popełnił samobójstwo, wiedząc, co go czeka. Nadchodzą dalsze wiadomości o licznych aresztowaniach w okręgu azowsko-czarnomorskim oraz na Syberji, gdzie

sąd wojskowy skazał na śmierć 29 kolejarzy oskarżonych o szpiegostwo i przynależność do opozycji. Ogółem stracono tam podobno 95 ludzi. Gazety ostro potępiają aresztowanych i skazanych, zarzucając zdradę ludu i państwa i szpiegostwo za obce pieniądze. Wśród aresztowanych, którzy niedługo staną przed sądem, znajduje się wielu zasłużonych działaczy rewolucyjnych.

Co to wszystko oznacza? — Jasne jest, że pod rządami dyktatury nieuznającej innych partji prócz komunistycznej, musiała powstać tajna organizacja przeciwstalinowska, korzystająca lub nie z pieniędzy zagranicznych. Stalin tępi ją krwawo i bezlitośnie.

Krwawa masakra sowiecka musi budzić odrazę w każdym, komu nieobce są pojęcia kultury i człowieczeństwa. Ale dyktatorzy chadzają własnemi drogami. W podobny sposób w 1934 r. i Hitler mordował swoich przeciwników w Niemczech.

Ubiegły tydzień obfitował w zdarzenia polityczne wielkiej wagi. We Francji nastąpiła zmiana rządu. Gabinet Bluma podał się do dymisji. Stanowisko premjera objął Kamil Chautemps, który utworzył gabinet „Zjednoczenia ludowego". Opiera się on, jak i gabinet Bluma na Froncie Ludowym tak, że nie należy się spodziewać wielkich zmian w Rządzie Francji. W każdym razie ani generalna konfederacja pracy, ani komuniści, którzy po upadku gabinetu Bluma zachowują daleko idącą rezerwę i wyraźnie starają się nie utrudniać sytuacji premjera Chautemps, nie podejmą żadnych decyzji, któreby jego misję utrudniły. W nowym gabinecie Blum zajmuje stanowisko wicepremjera. Chautemps jest przywódcą radykałów socjalnych. Był on już dwukrotnie premjerem, a w gabinecie Bluma piastował tekę ministra stanu.

Nowy rząd składa się z radykałów i socjalistów bez udziału komunistów.

Na terenie międzynarodowym poważną sytuację wywołał fakt bombardowania krążownika „Leipcig" przez łodzie podwodne rządu hiszpańskiego

Niemcy, jakkolwiek atak ten był nieudany i nie wyrządził żadnych szkód krążownikowi, zażądały wspólnej demonstracji flot 4 mocarstw u brzegów Walencji i oddania wszystkich łodzi wojennych jakiemi rozporządza rząd Walencji, pod nadzór 4 mocarstw na czas trwania wojny. Żądania Niemiec poparte przez Włochy, zostały przez Anglję i Francję stanowczo odrzucone. Mocarstwa te stały na stanowisku, że zanim poweźmie się jakiekolwiek zarządzenie celem zwiększenia bezpieczeństwa okrętów, sprawujących kontrolę, należy przeprowadzić dochodzenia celem ustalenia okoliczności ostatniego incydentu. Wyraziły przez to niedowierzanie, czy i jakie łodzie podwodne bombardowały „Leipzig". Takie stanowisko W.Brytanji i Francji spowodowało rozbicie rokowania 4 mocarstw i odwołanie wyjazdu ministra Neuratha do Londynu.

Niemcy odzyskały wobec niepowodzenia rokowań swobodę działania w sprawie podjęcia zarządzeń odwetowych, w związku z incydentem z krążownikiem „Leipzig". Jest rzeczą ciekawą, co przedsięweźmie rząd Rzeszy w odpowiedzi na atak ze strony rządu walenckiego.

Hitler na okręgowym zjeździe partji w Wuerzburgu nawiązując do ostatnich wypadków, powiedział, że napady torpedowe na „Leipzig" raz jeszcze wskazały, że międzynarodowa solidarność jest fikcją. Od tej chwili, mówił Hitler, będziemy woleli w takich wypadkach ujmować wolność i niezależność, honor i bezpieczeństwo w nasze własne ręce i sami będziemy się bronić. „Dwukrotnie tę samą pomyłkę popełnia tylko dureń".

Hiszpanja. Wojska powstańcze po zdobyciu Bilbao posuwają się naprzód w kierunku Walmaseda. Opór Basków jest słaby.

Dn. 27 ub. m. powstańcy z samolotów bombardowali Madryt i podjęli ataki na pozycje wojsk rządowych w różnych odcinkach; zostali jednak odparci i wojska rządowe przeszły do kontrataku.

Zawody balonów o puhar Gordon-Benneta w Belgji skończyły się zwycięstwem Belgji. Balon „Belgica" pilotowany przez Demnyter'a i Hofmana osiągnął najdalszy dystans przeszło 1400 km. Drugie miejsce z kolei zajęła Polska—balon „Polonja II" z kapitanem Januszem i Krzyczkowskim. Przebyli oni przestrzeń o 40 km. mniejszą od „Belgica".

Doboszyński uniewinniony

Inż. Doboszyński, który, jak wiemy z pism, dokonał w roku zeszłym zbrojnego najścia na czele 200 ludzi na Myślenice, przeciął połączenie telefoniczne Myślenic z Krakowem, rozbroił posterunek policyjny, zabierając 14 karabinów, 4 rewolwery i amunicję, zniszczył urządzenia posterunku policji, dokonał zniszczenia i spalenia towarów w sklepach żydowskich, wreszcie wtargnął do mieszkania starosty Basary — został przez zespół sędziów przysięgłych na rozprawie sądowej w Krakowie **uniewinniony**. Natomiast Trybunał sądu przysięgłych uchylił uchwałę przysięgłych i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.117-9